Nr. 160 Kraków, Wtorek dnia 18 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły " ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kodyfikacja prawa wojennego.

Uchwały drugiej komisji konferencji pokojowej w Hadze są prawie bez wyjątku oparte na podstawie postanowień międzynarodowej konferencji w Brukseli z roku 1874, które wprawdzie ogólnie zostały przyjęte w zasadzie, ale formalnie nie zostały wcielone do norm, wchodzących w skład prawa narodów. Uchwały drugiego komitetu teraźniejszej konferencji pokojowej w niewielu tylko i to drobniejszych punktach odbiegają od odnośnych postanowień, powziętych w roku 1874 w Brukseli. Porozumienie osiągnięto prawie za każdym razem bez większej różnicy zdań i stąd jest nadzieja, że rządy zatwierdzą te uchwały, powzięte przez ich upełnomocnionych delegatów. Nie przysparza to sławy naszej dobie, że trzeba było czekać aż ćwierć stulecia, zanim ułożona w roku 1874 — także za inicjatywą cesarza rosyjskiego — reforma prawa wojennego zrobiła krok naprzód na drodze swego praktycznego urzeczywistnienia i formalnego przyjęcia. Ale o ileż dłuższy był okres, dzielący dzieła naukowe Grocjusza, pierwszego apostoła reformy prawa wojennego w duchu humanitarnym w początku XVII wieku i kongres paryski z r. 1856, na którym po raz pierwszy urzeczywistniono część idei genjalnego filozofa. W siedm lat później obradowała słynna konferencja genewska, której uchwały przyjęły w roku 1864 nietylko wszystkie państwa europejskie, z jedynym wyjątkiem Turcji, ale także znaczna część państw pozaeuropejskich, jak przedewszystkiem Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

W Hadze uchwalono, że po dokonanej okupacji części kraju nieprzyjacielskiego państwo, względnie armja okupująca, ma obowiązek utrzymywania tamże porządku publicznego, ale z drugiej strony trzymania się praw krajowych, o ile temu nie stoją na przeszkodzie nieprzezwyciężone trudności. Również państwo zwycięskie ma wybierać podatki w sposób przyjęty w kraju okupowanym i utrzymywać w biegu maszynę administracyjną w kraju. Ma ono prawo zabierać ruchomą własność nieprzyjacielskiego państwa, ale nieruchomą własnością wolno mu tylko administrować w charakterze użytkowcy. Natrafiony materjał kolejowy, należący do państwa trzeciego, ma temuż zostać zwrócony w jak najkrótszym czasie. Budynki i instytucje państwowe, służące celom religji, oświaty publicznej, nauki, sztuki i dobroczynności publicznej, powinny być oszczędzane od uszkodzeń zupełnie na równi z własnością prywatną.

Co się tyczy uznania danego państwa za stronę wojującą, potwierdziła konferencja w Hadze tylko uznane już dotąd i praktykowane zasady.

Jako środki wojenne są zakazane: trucizna, broń zatruta, następnie wszelka broń, która niepotrzebne sprawia boleści i rany robi nieuleczalnemi, specjalnie zaś zakazane już na konferencji petersburskiej w roku 1868 naboje wybuchowe dla broni ręcznej. Żołnierz składający broń ma prawo do pardonu. Żądanie Anglji, aby naboje dum-dum były dozwolone przynajmniej w walce z dzikimi ludami, zostało jednomyślnie odrzucone — naturalnie tylko teoretycznie, bo Anglja nie myśli zastosować się do ogólnej uchwały międzynarodowej, ponieważ nie ma nikogo, ktoby ją chciał lub nawet mógł do tego zmusić.

Nieobronne, otwarte miejscowości nie mają być ostrzeliwane, fortece wolno bombardować tylko za poprzedniem zapowiedzeniem, kościoły, szpitale, muzea i bibljoteki należy o ile możności oszczędzać przy bombardowaniu miasta. Zabrani do niewoli szpiegowie mają być wolni od kary, jeżeli dokonawszy szpiegostwa powrócili do swego oddziału i dopiero później dostali się do niewoli; tylko szpieg schwytany na gorącym uczynku, może być rozstrzelany. W ogólności należy jeńców wojennych traktować tak, jak własnych żołnierzy; usiłowanie lub nawet dokonanie ucieczki ma być tylko wtedy karane, jeżeli jeniec dawszy słowo honoru, że się nie oddali, takowe złamał. W takim razie łamiący słowo nie ma być przez własny rząd przyjęty napowrót do swej armji.

Uznane dotychczas przepisy, dotyczące chorych i rannych, oraz władzy wojskowej nad osobami prywatnemi, pozostają nadal w mocy, taksamo przepisy o rekwizycjach żywności w kraju nieprzyjacielskim, o parlamentarjuszach, kapitulacji, zawieszeniu broni. Państwo neutralne może dozwolić przewożenia chorych i rannych przez swoje terytorjum, ale nie jest zobowiązane do tego.

Jest to więc rodzaj kodyfikacji całego prawa wojennego. Prawdopodobnie jednak kodeks ten nie zostanie podpisany przez mocarstwa reprezentowane na konferencji jako taki, lecz stosownie do propozycji Anglji i Rosji mocarstwa wzajemnie sobie przyrzekną, że uchwały konferencji będą podstawą instrukcyj, jakie rządy będą dawały wychodzącym w pole armjom w razie wybuchu wojny.

Międzynarodowe sądy rozjemcze.

II. 24. Mocarstwa podpisujące, które pragną rozstrzygnąć spór przed sądem polubownym, mają wybrać sędziów polubownych z listy, na którą się same zgodziły. Do biura mają te mocarstwa nadesłać oświadczenie, godzące się na sąd polubowny, a nadto przesłać wykaz wybranych sędziów polubownych. Gdyby nie było innej umowy, to skład sądu nastąpi w myśl 31 artykułu niniejszej konwencji. 25. Sąd polubowny będzie się zwykle w Hadze zbierał, za wolą jednak stron spornych można go na inne miejsce zwołać. 26. Każde mocarstwo może pod warunkami niniejszej konwencji odwołać się do sądu polubownego, chociaż nie ma udziału w niniejszym akcie. 27. Mocarstwa podpisujące uważają sobie za obowiązek, aby w razie grożącego między niemi ostrego konfliktu, pamiętały otem, że nieustanny sąd rozjemczy jest na ich żądanie. 28. Rada stała, składająca się z rezydujących w Hadze dyplomatycznych reprezentantów mocarstw podpisujących, a nadto z holenderskiego ministra spraw zewnętrznych jako prezesa, będzie ustanowią w Hadze ile możności niezwłocznie po ratyfikacji niniejszego aktu. Ta rada będzie upoważnioną do ustanowienia i zreorganizowania stałego biura, zostającego pod jej dyrekcją i kontrolą; będzie ona też układała przebieg postępowania i regulaminy, a nadto do zakresu jej działań należy ustanawianie urzędników i personalu biurowego. Pięciu obecnych członków może stanowić prawomocne uchwały, które zapadają większością głosów. 29. Koszty biurowe będą opłacały mocarstwa podpisujące.

30. Mocarstwa, godzące się na arbitrację, podpiszą osobny akt albo kompromis, w którym będzie objaśniony wypadek, mający przyjść pod rozwagę sądu. W tym akcie muszą się obie strony zobowiązać do poddania się pod decyzję sądu rozjemczego. 31. Funkcje rozjemcze mogą być powierzone różnym sędziom polubownym, mianowanym przez strony albo wybranym z listy ustanowionej niniejszym aktem, a zawierającej nazwiska nieustającego sądu polubownego. Każda strona może wybrać dwóch sędziów rozjemczych, którzy razem wybierają z pośród siebie zwierzchnika. W razie równości głosów pozostawia się decyzję trzeciemu mocarstwu. 32. Jeżeli sędzią rozjemczym jest książę panujący albo osoba zwierzchnicza jakiego państwa, to przysługuje jej kierowanie sprawami rozjemczemi. 33. Najwyższy sędzia rozjemczy pozostaje *de jure* prezydentem sądu rozjemczego. Jeżeli takiego prezydenta nie ma, to wybiera go sobie sąd rozjemczy. 34. W razie śmierci lub ustąpienia którego z sędziów rozjemczych, wybiera się innego podług pierwotnego modusu. 35. Strony sporne wyznaczają siedlisko trybunału, a w razie braku porozumienia, decyduje o tem trybunał sądu rozjemczego. 36. Strony sporne mogą wysłać do trybunału delegatów i osobnych ajentów jako pośredników pomiędzy trybunałem a stronami spornemi. Mogą te strony także ku obronie swoich praw i interesów mianować adwokatów albo radców, znających prawo. 37. Trybunał ustanowi język, w którym obrady mają się toczyć. 38. Postępowanie rozjemcze składa się z dwóch części, pierwsza ma charakter tymczasowy, a druga definitywny. Część pierwsza polega na tem, że reprezentanci stron spornych przysposabiają dla sądu i drugiej strony wszelkie dokumenty i inne papiery. Część druga toczy się ustnie przed trybunałem.

39. Każdy dokument, przedłożony przez którą ze stron, należy także przedłożyć drugiej stronie. 40. Obradami kieruje prezes, a protokół z obrad spisują sekretarze, mianowani przez prezesa. 41. Jeżeli pierwsza część postępowania zostanie zamkniętą i już rozpoczęła się część druga, to jest ustne rozprawy, to trybunał może już nie przyjmować więcej dokumentów, któreby jedna ze stron spornych bez przyzwolenia drugiej strony złożyć chciała. 42. Trybunał może nowe papiery i dokumenty, na które się ajenci lub obrońcy stron spornych w swych wywodach odwołali, wziąć pod rozwagę i zażądać tych papierów, których atoli trybunał nie potrzebuje zakomunikowywać stronie przeciwnej. 43. Trybunał może od obrońców stron żądać przedłożenia papierów i wyjaśnień, które uzna za potrzebne. Gdyby zawezwana o to strona nie zastosowała się do tego żądania, to trybunał winien o tem zaznaczyć w protokóle. 44. Obrońcy i reprezentanci stron mają prawo przedłożyć trybunałowi ustnie wszystko, co uważają za pożyteczne na poparcie swej sprawy. 45. Mają oni nadto prawo stawiać pytania i zarzuty. Decyzja trybunału o tych punktach kładzie kres tym kwestjom spornym i zamyka wszelką dalszą dyskusję. 46. Członkowie trybunału mają prawo stawiać pytania do reprezentantów i obrońców stron i żądać wyjaśnienia wątpliwych kwestyj. 47. Tylko trybunał ma prawo decydować o kwestjach, należących do jego kompetencji przez to, że bada i interpretuje kompromis albo inne przytaczane ugody. 48. Trybunał ma prawo stawiać przepisy co do postępowania, nadto ustanawiać formę i czas, w którym strony winne ukończyć swoje wywody, a wreszcie ustanawiać i wykonywać wszelkie formalności potrzebne do zebrania materjału dowodowego. 49. Gdy reprezentanci i obrońcy stron spornych dostawią wszelkich informacyj i materjału dowodowego na poparcie swej sprawy, natenczas oświadczy prezes, że obrady zostały ukończone.

50. Obrady trybunału toczą się przy zamkniętych drzwiach. Każda uchwała trybunału zapada większością głosów. Gdyby który z członków nie chciał oddać głosu, to należy o tem zaznaczyć w protokole. 51. Wyrok powzięty większością głosów, musi zawierać wywody go uzasadniające, a ujęty musi być na piśmie i podpisany przez każdego z członków trybunału. Członkowie trybunału, będący w mniejszości, mogą przy podpisywaniu wyroku zakonstatować swoje niezgadzanie się na wyrok większości. 52. Wy[rok] sądu rozjemczego musi być odczytany na publicz[nem] posiedzeniu trybunału w obecności reprezentant[ów i] obrońców stron albo po prawidłowem zaproszeniu [ich] na posiedzenie. 53. Prawidłowo ogłoszony i rep[re]zentantom stron spornych zakomunikowany wyrok rozstrzyga spór definitywnie i zamyka proces rozjemczy, rozpoczęty kompromisem. 54. Rewizji wyroków można żądać tylko w tym razie, jeżeli wykryje się nowy fakt, mogący decydujący wpływ wywrzeć na wyrok, ale tylko wtedy, jeżeli tego faktu przy ustanawianiu wyroku nie znał ani trybunał, ani go też nie znały strony sporne. Postępowanie rewizyjne jedynie tylko na mocy uchwały trybunału rozpocząć być może. Gdyby upłynęły 3 miesiące po ogłoszeniu wyroku, to już nie można przyjmować wniosku o rewizję. 55. Wyrok obowiązuje tylko te strony, które kompromis zawarły. Gdyby szło o jaką kwestję, dotyczącą interpretacji konwencji interesującej inne mocarstwa oprócz stron spornych, w takim razie winne strony sporne zakomunikować treść kompromisu stronom podpisującym. 56. Każda ze stron ponosi swoje koszty, a koszty trybunału opłacają strony w równej części; grzywny, któremiby trybunał jedną lub drugą stronę obłożył, nie wchodzą w rachubę.

Dwa dni w Czarnogórze.

Cetynia, d. 29 kwietnia.

III. Z okien małej z białego kamienia budowanej oberży czy karczmy w Njeguš błyskało wątłe światełko. Zdawało mi się, że stanąłem przed naszą tak nieraz po długiej drodze sympatyczną karczmą galicyjską. Chłód dojmował naprawdę; zeszedłem z wyżyny poetycznych rojeń i dzieliłem w tej chwili z przekonania uczucia moich towarzyszy podróży co do przetrącenia i przepicia czegokolwiek. Przecież na świecie raczej ma wartość praktyczny zmysł „reisendera“ niż „operacje myślowe“ poetów, tembardziej zaś tych, którzy jak ja, pod wpływem chwilowych wrażeń gotowi są uwierzyć, że naprawdę zdolni są... do poezji.

Wchodzimy do izby tak zwanej „gościnnej“. Mała zakopcona lampa naftowa wisi na gwoździu przy oknie (tak, jak w galicyjskich karczmach). Światło to czyni na mnie przygnębiające wrażenie. Szkiełko, czyli, jak mówią w Galicji, cylinder, tęskni do bodaj jakiej szmaty, napróżno. Izba bardzo mała; w rogu szynkwasu parę stołów i prostych ławek. Za szynkwasem Czarnogórzec w czerwonym kaftanie, a więc nie pejsaty obywatel; to pierwsza widoczna różnica. Na ławach pod ścianami czterech czy pięciu obywateli księstwa: twarze ponure, czerwone od wina, za pasami rewolwery długie na pół łokcia i budzące respekt niekłamany.

Usiedliśmy na ławie; gospodarz uśmiechał się do nas po przyjacielsku; porozumiewaliśmy się mieszaniną włoszczyzny z językiem kroackim okraszonym jędrnemi dźwiękami germańskiej gwary.

Prócz kwaśnego dalmatyńskiego wina i mocno dzikiej surowej szynki nie można było dostać niczego. Brakowało nawet gospodarzowi chleba, gdyż jak mówił z okazji zaręczyn księcia następcy tronu Daniły, które się odbywały w Petersburgu, trwały w całem państwie wielkie uroczystości i wyjedzono wszystek chleb czarnogórskiej ziemi.

Uśmiechnąłem się, ale do równowagi przyprowadziło mnie kilka spojrzeń mego sąsiada, czarnogórskiego chłopa, który krząknął, poprawił się na ławie i zaczął coś manipulować koło swego rewolweru, podobnego do modelu średniej armaty. Ponieważ o stosunkach publicznego bezpieczeństwa w Njeguš miałem dosyć kiepskie wyobrażenie, a z drugiej czułem w sobie nieprzezwyciężoną chęć powrócenia zdrowo do Galicji, przeto dałem sobie spokój z wszelkiekiemi uśmiechami, a natomiast zacząłem z wielkiem uznaniem mówić o doniosłem znaczeniu dla Europy przyszłych zaślubin księcia Daniły z księżną Meklenburg Schwerin czy Strelitz. Czarnogórcy opowiadali cuda o wrażeniu, jakie Daniło zrobił nietylko w Petersburgu, ale na wszystkich stacjach kolejowych drogi warszawsko-petersburskiej. Pytałem skąd o tem wiedzą; mówili, że było parę artykułów w jedynym urzędowym dzienniku księstwa, p. t. *Głos Czarnogórca*, wychodzącym co tygodnia w Cetynji.

Tymczasem gospodarz, który był wyszedł na chwilę, powrócił niosąc w ręku dwa olbrzymie rewolwery i powiesił je demonstracyjnie na szynkwasie. Jeden z „reisenderów“ zaczął nas natarczywie zachęcać do wyjazdu. Nie wiedziałem co miały znaczyć te rewolwery, czy to tak przypadkiem się złożyło, czy też był to czarnogórski efekt, celem obudzenia szacunku w gościach z Europy.

Przesiedzieliśmy tak z godzinę; konie podobno jadły w tym czasie obrok. W drugiej izbie karczmy panował gwar; było tam towarzystwo czarnogórskich chłopców, którzy grali w karty. Wszyscy zdawali mi się być bardzo podnieceni, prawdopodobnie brali gorliwy udział w radości narodu z zaręczyn księcia Daniły. Przed samym naszym odjazdem wszedł do karczmy... ksiądz jakiś z książką do modlenia w ręku, przepasany szerokim niebieskim pasem, z za którego wychylała się biała kościana rączka... rewolwera.

Przyszedł do szynkwasu nie zdejmując wcale kapelusza i nie rzekłszy ani słowa. Gospodarz w milczeniu nalał mu szklankę wina, którą pop duszkiem wychylił, poczem otarłszy ręką wąsy i brodę, rozglądnął się po izbie. Przez chwilę przyglądał się nam bardzo ciekawie.

Była to przepiękna słowiańska twarz o długich siwiejących włosach i brodzie. Łagodne niebieskie oczy patrzały jednak bystro i przenikliwie; wydatne usta i silnie rozwinięta dolna szczęka nadawały tej twarzy wyraz męskiej energji i siły. Po kilku minutach nie odezwawszy się ani słowa i nie ruszywszy kapeluszem wyszedł się pop.

Było to dla mnie przynajmniej bardzo ciekawe i niezwyczajne zjawisko, ten ksiądz z rewolwerem za pasem. Czy ze zwyczaju go nosi, czy też z rzeczywistej potrzeby?

Lud słowiański zawsze i wszędzie odznacza się religijnością; czyżby tylko w państwie księcia Mikołaja I popi nie byli bezpieczni przed swojemi owieczkami? Zwróciłem się do gospodarza z zapytaniem, skąd jest ten ksiądz.

— A to nasz, odpowiedział. To apostoł! On tak chodzi od chaty do chaty i naucza.

— Lubią go ludzie?

— Choćby w ogień za nim, kochają go; dobry człowiek, uczy nasze dzieci, modli się za nas.

— A czemu on nosi rewolwer za pasem, czy boi się napadu?

Gospodarz spojrzał na mnie surowo.

— O panie, u nas tu nikogo nie napadają, rzekł z tonem wyrzutu, z którego mogłem wywnioskować, że wie o złej opinji Czarnogóry w Europie. — U nas każdy nosi rewolwer, bo to narodowy taki zwyczaj. Prędzej tam w Dalmacji albo w Skutari kogo napadną i zabiją, niż u nas.

Cała ta rozmowa trwała znacznie dłużej, gdyż porozumiewaliśmy się z trudnością. Moi towarzysze podróży zapalili papierosy i wynieśli się na świeże powietrze. Widziałem po ich minach, że poszli przedrwiwać sobie z dziennikarza, który zawsze i wszędzie nawet w karczmie czarnogórskiej szuka „interwiewu“.

Była godzina pierwsza po północy kiedyśmy wyruszyli w dalszą drogę. Droga wspinać się znowu zaczęła w góry, znowu przeszła w wężowe zagięcia i wlokła się nieskończenie długo wśród milczących groźnych skał. Ze szczytu skalnej wyżyny zabłysło nam na chwilę daleko srebrną twarzą jezioro „Skutari“ i znikło. Księżyc skłonił zbladłą twarz ku zachodowi, gwiazdy senne zniknęły w głębiach czarnego nieba. Chłód poranku owiewał twarz, sen spadał na powieki.

W dali zabłysły światła latarni, ślady cywilizacji. Zbliżaliśmy się do stolicy księstwa. Woźnica zapewnił nas, że za chwilę będziemy na miejscu. Chwila ta trwała godzinę całą. Widocznie wszyscy furmani na świecie jednakowi.

Była tedy godzina wpół do trzeciej nad ranem, gdyśmy minąwszy cmentarz i cerkiew, po drodze równej i gładkiej jak stół, wjechali nareszcie do Cetynji.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

ZE SWIATA.

Petersburg 11 lipca.

Zesłańcy syberyjscy.—1704 przestępców politycznych ukaranych nie przez sądy. — Brodiagi. — Ciężkie roboty. - Zmarły następca tronu. — Jego choroba — Jego zamiłowania.

Z powodu projektowanej reformy systemu zsyłki na Syberję, zamieszczają dzienniki rosyjskie dane statystyczne, dotyczące liczby zesłańców w rozmaitych okręgach syberyjskich.

Ogólna liczba zesłańców na Syberji i wyspie Sachalinie, z wyjątkiem tych, którzy nie odbyli jeszcze kary ciężkich robót i nie wpisani zostali w poczet osiedleńców,, wynosi obecnie 298.512. Połowa ich, to zesłani wyrokami sądowemi na dożywotnie osiedlenie; drugą połowę stanowią zesłani w drodze administracyjnej, z tych 1704 za przestępstwa polityczne. Na przeważającą resztę składają się jednostki, których gminy wiejskie lub miejskie nie chciały przyjąć z powrotem po odsiedzeniu przez nich kary, połączonej z ograniczeniem praw obywatelskich.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

110 (Ciąg dalszy)

Wydawał się jej zbyt ekscentryczny, nawet jak na Anglika, a może nawet nieco za próżny na swoją wiedzę. Ale pochlebiał jej bardzo, jej samej tę wiedzę przypisując, a odczuwała to tem żywiej, ile że jej naukowe sympatje wraz z jej zmarłym małżonkiem wcale nie znajdowały należytego uwzględnienia u osób, z któremi wchodziła w styczność.

— Czy pan studja swe — pytała po niejakiem wahaniu — rozszerzył na zakres naukowych wiadomości mojego męża? Pytam się o to tylko dlatego, panie Bygrave, albowiem, chociaż jestem kobietą, mogłabym idee swe o świecie płazów i gadów z panem wymienić.

Kapitan nie ważył się z swojemi popularnemi wiadomościami wkraczać w dziedzinę specjalności swego przeciwnika. Wstrząsnął przecząco głową i rzekł:

— To zbyt szerokie pole dla dyletanta, jak ja. Życie i praca takich badaczy, jak pani mąż był, pani Lecount, ostrzegają ludzi tej miary duchowej, co ja, aby się nie ważyli z olbrzymami wiedzy mierzyć. Czy mogę spytać — mówił dalej — aby tylko powoli utorować sobie drogę do dalszej styczności z Sea-View-Cottage— czy pani posiada całą naukową spuściznę profesora?

— Mam jego akwarium — odparła pani Lecount, skromnie spuszczając oczy — i jedno z jego zwierząt, małą, zagraniczną ropuchę.

— Jego akwarium! — zawołał kapitan tonem jak największego zainteresowania. — Jego akwarium i jego ropuchę! To pani posiada przedmioty bardzo interesujące, a ja, jako cząstka zwyczajnych, ciekawych ludzi pałam żądzą ujrzenia ich.

Policzki jej zarumieniły się z zadowolenia. Jedyną śmiertelną plamką i słabą stroną w tej zimnej, ostrożnej naturze był punkt, który obejmował wspomnienia o jej profesorze. Jej duma na jego naukowe badania i rozżalenie, że go za granicami jego kraju tak mało znają, były w niej niekłamanemi uczuciami. Jeszcze nigdy niepodchlebił kapitan ludzkiej próżności więcej i z lepszym skutkiem, niż obecnie.

— Pan jesteś bardzo łaskawy — rzekła pani Lecount — czcząc pamięć mojego męża, oddajesz mi pan tem samem cześć. Ale choć mię pan traktuje jak równą sobie, nie mogę jednak zapomnieć, że jestem na zależnem stanowisku. Będę sobie miała za wielki zaszczyt, jeżeli będę mogła panu pokazać te relikwie za zezwoleniem mojego chlebodawcy.

Tu zwróciła się do p. Vanstona. — Czy mogę o jedną rzecz poprosić? — zapytała. P. Bygrave należy do tych niewielu ludzi w Anglji, którzy umieją szanować naukowe prace mojego zmarłego męża i życzy sobie moje małe akwarium zobaczyć. Czy mogę mu je pokazać?

— Całkiem naturalnie — odparł on przychylnie. — Pani jesteś zacną osobą i bardzo chętnie zrobię pani tę przyjemność. Akwarium pani Lecount jest jedyne w Anglji, panie Bygrave, a jej ropucha jest najstarszą ropuchą całego świata. Zechce pan dziś o siódmej przyjść na herbatę? A weźmie pan ze sobą pannę Bygrave? Muszę jej dom swój pokazać. Sądzę, że ona sobie nawet wyobrazić nie może, jak to jest silny budynek. Zechciej pani przyjść, panno Bygrave i przekonać się o tem, co pani powiedziałem. Dam pani kij do ręki i pozwolę jej uderzać o ściany i dyle górnego piętra, a następnie niech pani się dowie, co to wszystko kosztowało.

Oczy mu zabłyszczały i zakryty podziękowaniami kapitana, szepnął Magdalenie na ucho:

— Przyjdź pani punktualnie o siódmej, a proszę, wdziej pani ten maleńki kapelusz.

Pani Lecount zagryzła wargi ze złości. Poznała w siostrzenicy kapitana ważny dodatek do duchowych owoców towarzystwa kapitana.

— Pan się zbyt natęża — rzekła do swego pana — a dziś pan wcale nie jesteś zdrowy. Niech pan daruje, że przypomnę mu zaleconą przez lekarzy ostrożność. Chodź pan do domu, bardzo pana proszę.

P. Vanstone osiągnąwszy swój cel przez zaproszenie siostrzenicy, stał się nadspodziewanie bardzo posłuszny. Zgodził się na to, że jest nieco dziś słaby i stosownie do woli gospodyni postanowił wrócić wcześniej do domu.

— Niech pan ujmie mię z drugiej strony za rękę — rzekł kapitan i dał Magdalenie oczami znak, żeby cierpliwości pani Lecount zbytnio na próbę nie wystawiała.

Zrozumiała go natychmiast i podczas gdy p. Vanstone nadaremno zapewniał, że nie potrzebuje ramienia kapitana, ona przystąpiła do pani Lecount. Zarządczyni domu zyskała znowu dobry humor i zaczęła nową rozmowę z Magdaleną stawiając pytanie, na które obecnie najtrudniej było odpowiedzieć.

— Pani Bygrave jest prawdopodobnie znużona podróżą, że dziś wcale nie wyszła? — zapytała. — Czy będziemy mieli jutro tę przyjemność, że ją ujrzymy?

— Trudno będzie — odparła Magdalena. — Moja ciotka ma bardzo delikatne zdrowie.

Kapitan rozważył, że osobiste zjawienie się jego żony sprzeciwiłoby się do najwyższego stopnia temu, co mówiła Magdalena, to też spiesznie dodał:

— Szczególny wypadek, czcigodna pani; jest to tajemne cierpienie nerwowe, którego powierzchownie nawet poznać nie można. Z powierzchowności wziąłbyś pani żonę moją za obraz zdrowia, a jednak ona musi się wystrzegać wszelkiego wzruszenia. Nie widzi ona nigdy żadnego towarzystwa, lekarz nasz domowy surowo jej to nakazał.

— To bardzo przykre — wtrąciła pani Lecount. — Biedna kobieta musi się czuć bardzo osamotniona, jeśli pan i jego siostrzenica z domu wyjdą.

O większej części zesłańców brak wszelkich wiadomości, co robią i gdzie się osiedlili. Tak n. p. z liczby 71.800 zesłanych do gubernji irkuckiej, o 29.403 zaginął wszelki ślad. Oni to właśnie stanowią ową armją włóczęgów, którzy zimą zapełniają więzienia syberyjskie, a latem trudnią się żebractwem, kradną bydło i wszystko, co im wpadnie w rękę, palą zagrody i nie cofają się nawet przed morderstwem. Ludność miejscowa sama sobie niejednokrotnie wymierza sprawiedliwość. Drugą grupę zesłańców, której liczba nie da się również określić, stanowią włóczęgi, szukający jakichś bardziej godziwych środków utrzymania, co im się jednak rzadko kiedy udaje. Trzecią grupę tworzą zesłańcy chorzy, zniedołężniali, niezdolni do żadnej pracy. Czwartą wreszcie ci, którzy w ten lub ów sposób życie sobie tu urządziwszy, weszli w skład osiadłej tu miejskiej lub wiejskiej ludności. Trudno jest bardzo określić listę zesłanych we wszystkich tych grupach, waha się ona bowiem od 13 do 48 proc. ogólnej liczby zesłańców Zaznaczyć rówież należy, że z liczby zesłańców syberyjskich, osiedlają się tu na stałe i urządzają tylko ci, którzy przybyli tu z rodzinami. Z rozmaitych przyczyn, tak ogólnych, jak i czysto miejscowych, większość zesłańców usuwa się z pod wszelkiego dozoru, który jeżeli istnieje, to tylko na papierze i objawia się bardzo słabo, bo nie jest oparty na jakimkolwiek z góry ułożonym systemie. Odbywających ciężkie roboty na Syberji i Sachalinie jest obecnie 10.688, w tej liczbie 9.713 mężczyzn i 975 kobiet. Na Sachalinie znajduje się 6.648 mężczyzn i 696 kobiet, w nerczyńskim okręgu górniczym 1.251 mężczyzn i 278 kobiet.

Przez śmierć młodego jeszcze, bo dopiero 28 lat liczącego w. ks. Jerzego poniosła Rosja dotkliwą stratę z tego powodu, że car Mikołaj II nie ma dotychczas męskiego potomka, któryby po nim koronę carską odziedziczył. Jak rzeczy stoją obecnie, jedynym prawnym spadkobiercą dziedzictwa carów jest teraz najmłodszy brat Mikołaja II, w. ks. Michał, którego też car jako ewentualnego następcę swego już ogłosił.

Zmarły w. ks. Jerzy nie miał sposobności odegrania wybitniejszej roli politycznej, ale znany był jako filantrop i odznaczał się przytem zamiłowaniem nauk, a zwłaszcza studjowaniem wiedzy marynarskiej i astronomji. Służąc jako porucznik w pierwszej dywizji floty, miał to nieszczęście, że przy ćwiczeniach okrętu „Świetlana“ na wodach kronsztackich 1892 upadł na pokładzie statku tak niefortunnie, że zgniótł sobie klatkę piersiową i przez to nabawił się choroby której postępów sztuka lekarska powstrzymać nie mogła.

Aż do tego smutnego wypadku w. ks. Jerzy był najmilszym członkiem rodziny carskiej. Swoboda i delikatna umiejętność bawienia sprawiły, że obecność jego w gronie familijnem witaną była zawsze jako arcypożądany wypadek.

W roku 1894 cierpienia piersiowe wzmogły się i skutkiem tego lekarze wysłali go do Algieru, a później na Maderę. Pomogło mu to nieco i za rok (1895) obrał sobie Abbas Tuman na Kaukazie, czarowną stację klimatyczną, jako miejsce stałego pobytu.

Pod błękitnem niebem Gruzji zdrowie polepszyło mu się znacznie, tak, iż w następstwie tego mógł podjąć na nowo swe studja naukowe. Znakomity prawnik rosyjski Kapustin oswajał go z arkanami przepisów międzynarodowych i podziwiał szybkie postępy bystrego ucznia. Oprócz tego oddawał się w. ks. Jerzy pilnie badaniu umiejętności marynarskiej. Codziennie wstawał już o 5 rano i rozczytywał się w dziełach, dotyczących żeglugi morskiej, a jako doskonały znawca języka angielskiego, brał do ręki gorliwie każdą świeżą książkę angielską, na ten temat opracowaną. Dzieło Machana: „The Influence of sea power upon the French Revolution and Empire“ przetłomaczył nawet na język rosyjski.

Niezależnie od tego w. ks. Jerzy, folgując dobroci serca, w troskliwej miał opiece ubogich w Abbas Tuman, a zwłaszcza ubogie dzieci. Dla maleństwa był prawdziwym ojcem. O ile mógł, własne swe fundusze poświęcał na korzyść dzieci. Karmił je i przyodziewał, urządzał koncerty na cele dobroczynne i zebrane pieniądze znów na rzecz dziatwy obracał. Ponieważ sam był muzykalny, przeto urządzanie koncertów sprawiało mu tem większą przyjemność.

Jako zapalony miłośnik wiedzy astronomicznej, nie szczędził nakładu na poparcie tej gałęzi nauk między swymi ziomkami: sprowadzał co lepsze dzieła i wszelkie nowsze instrumenty astronomiczne — i bezpłatnie je między uczonych rosyjskich rozdawał.

Będąc hetmanem kozaków irkuckich, pamiętał też w. ks. Jerzy o polepszeniu doli tych carskich wojaków, a lubo w politycznem życiu czynnego udziału nie brał, zajmował się jednak namiętnie czytaniem gazet i mieszkanie jego tak było dziennikami zarzucone, jak biuro publicysty z powołania.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa Oświaty z dnia 28 maja 1899 roku l. 13.058 ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela mechaniki budowniczej, mechaniki teoretycznej i encyklopedji maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1 września 1899 r, łączy się płaca 1400 złr. rocznie dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem kwinkwenjów, pierwsze dwa po 200 złr., dalsze trzy po 300 złr. rocznie. Podania, wystosowane do Wysokiego ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w „curiculum vitae“, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemiej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 roku. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

Kalendarz kościelny. We wtorek Szymona z Lipnicy i Kamilla; w środę Wincentego a Paulo, wyznawcy: w czwartek Czesława, wyznawcy i Kassjana, męczennika.

W środę w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu i na Stradomiu odpust zupełny.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę jeżeli trzyma przepisaną miarę. Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 3 minut 54 zachód przypada o godzinie 7 minut 38, długość dnia godzin 15 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 18-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 740,0, termometr + 17 3 C., wilgotność 87%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Skład senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1899/900 jest następujący: Rektor JE. hr. Stanisław Tarnowski; prorektor prof. dr Kleczyński Józef. Wydział teologiczny: dziekan ks. prof. dr Spis Stanisław; prodziekan ks. prof. dr Chotkowski Władysław; delegat wydziału ks. prof. dr Gabryl Franciszek. Wydział prawa i administracji: dziekan prof. dr Ulanowski Bolesław; prodziekan prof. dr Krzymuski Edmund; delegat wydziału prof. dr Kasparek Franciszek. Wydział lekarski: dziekan prof. dr Jakubowski Maciej; prodziekan prof dr Jordan Henryk; delegat prof. dr Jaworski Walery. Wydział filozoficzny: dziekan prof. dr Kreutz Szczęsny; prodziekan prof. dr Miodoński Adam; delegat wydziału prof. dr Zakrzewski Wincenty.

Statut m. Krakowa zostanie prawdopodobnie narzucony z góry, ponieważ gmina okazuje zdumiewającą powolność w jego uchwaleniu. Wskutek żądania Wydziału krajowego wysłała już gmina 5 egzemplarzy projektu reformy statutu według wniosków komisji, oraz przygotowuje wyciąg z dyskusyj poprzednich w Radzie nad kołatającą się od tak dawna sprawą statutowej reformy.

IX Zjazd chirurgów polskich rozpoczął się dziś i potrwa przez trzy dni. Na porządku rozpraw, które się odbywają w klinice chirurgicznej, znajduje się 24 przedmiotów. Referować będą pp.: Rydygier, Klecki, Grosglik, Ziembicki, Trzebicki, Bossowski, Krasowski, Karchezy, Frommer, Sołtysik, Spira i Rossberger. Rozprawy trwają od godziny 9 do wpół do 1 przed południem i od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Walne zebranie członków I. Tow. weteranów wojskowych odbyło się w niedzielę w sali Rady miejskiej o godzinie 2½ po południu. Przewodniczący p. Jan Staszczyk zagaił posiedzenie, stwierdzając w swej przemowie, iż Towarzystwo z każdym rokiem się więcej rozwija i liczy już 384 członków. Prezes zakończył przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza jako rzeczywistego protektora Tow. Po wstępnych formalnościach i odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Łobodę z ostatniego posiedzenia, uchwalono między innemi, by wdowy po zmarłych członkach Tow. otrzymywały wsparcia jednorazowe po 50 złr., oraz 25 złr. na koszty pogrzebu. Po długiej dyskusji nad sprawozdaniem co do stanu kasy, oraz po przyjęciu takowego do wiadomości, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został jednogłośnie p. Staszczyk Jan, członkami zarządu zaś pp.: Zachorski Franciszek, Fijołek Mikołaj, Lichoń Józef, Schleichkorn Izaak, Gurgul Józef, dr Sokołowski Henryk, Hładoń Konstanty, Waniek Jan, Krzak Wincenty, Hajdziński Kazimierz, Bartosik Wojciech, Krawczyk Józef, Schmid Władysław, Dwornicki Piotr, Trzyna Jakób, Pietrzyk Stanisław, Klewski Franciszek, Antosiewicz Jan, Łoboda Władysław, Pabijański Antoni, Gołąb Jan, Tychy Karol, Wiączek Michał, Weber Maurycy. Do komisji kontrolującej wybrani ponownie pp.: Michalski Władysław, Szpada Wojciech, Weiss Franciszek. Zgromadzenie skończyło się o godz. 9½ wieczorem.

W szkole Sztuk pięknych, doroczna wystawa prac uczniów otwartą zostanie dnia 19 lipca we środę, od godziny 2 po południu do godziny 5 wieczorem, a w inne dnie od godziny 10 do 5 wieczorem.

Dyplom honorowego obywatela Dobczyc, wręczyła w sobotę w południe deputacja obywateli z burmistrzem p. Stanisławem Walasem na czele p. Hermanowi Fritschewi, kupcowi przy Małym Rynku. Dyplom wykonany akwarelą a oprawny w tekę pluszową z monogramami, zawiera następujący tekst „Rada miasta Dobczyc nadała na posiedzeniu w dniu 22 maja 1899 r. w uznaniu zasług położonych około dobra miasta Dobczyc a szczególnie podniesienia handlu i przemysłu tutejszych rękodzielników Wiel. Panu Hermanowi Fritschowi obywatelowi i radcy m. Krakowa i t. d. honorowe obywatelstwo“ — podpisani burmistrz i wszyscy radni.

— Nie — odparł kapitan. Pani Bygrave jest z natury domatorką. Jeżeli może się czem zająć, to w igle i nożyczkach znajduje dostateczną przyjemność.

Przeszkodziwszy w ten sposób dalszym pytaniom, zwrócił zręcznie rozmowę na inny temat.

— Wielkie sobie obiecuję nadzieje z powietrza w tej miejscowości — zakończył. — Jod robi cuda, jak już zauważyłem.

Pani Lecount w jak najkrótszych frazesach zgodziła się na wyborne własności jodu i oddała się swym własnym myślom.

— To jakaś tajemnica — pomyślała; kobieta wyglądająca, jak zdrowie, cierpiąca na chorobę nerwową, a jednak zupełnie silna, aby się igłą i nożycami zająć, to takie sprzeczności, że trudno się na nie zgodzić. — Czy długo państwo zabawią w Aldborough? — spytała głośno, spozierając badawczo i złośliwie na kapitana.

— To wszystko zależy od pani Bygrave. Prawdopodobnie pozostaniemy tu przez jesień. Państwo zapewne wybrali Sea-View-Cottage na cały seson?

— O to musiałby pan mego pana zapytać, od niego zależy rozstrzygnięcie, nie odemnie.

Odpowiedź była dana nie w porę. P. Vanstone zirytowany był rozstaniem się z Magdaleną i przypisywał całą winę zarządczyni. Stąd też skorzystał ze sposobności, aby jej dać uczuć swe niezadowolnienie.

— Pobyt w Aldborough nie zależy wcale odemnie — rzekł zgryźliwie. — Pani wie bardzo dobrze, że wszystko zależy od pani.

— Pani Lecount — zwrócił się do kapitana — ma brata w Szwajcarji, który jest bardzo chory. Gdyby mu się pogorszyło, chce do niego jechać, a że tu sam pozostać nie mogę, muszę przeto gdzieindziej szukać przyjaciół. Od pani Lecount zależy wszystko, albo od pani brata, co na jedno wychodzi. Gdyby to odemnie zależało, tobym z największą przyjemnością całą jesień przebył w Aldborough! — powtórzył czułe spojrzenie rzucając na Magdalenę.

Kapitan milczał dotąd, rozważając z zadowoleniem możliwość rozstania się pani Lecount z swym chlebodawcą. Groźne drgnienie warg zarządczyni domu, gdy ten ostatni tak bezwzględnie wobec obcych mówił o jej sprawach familijnych, nakazało mu interwenjować w tej sprawie, aby jakie poważne nieporozumienie nie przeszkodziło przypadkiem dzisiejszym wieczornym zaprosinom.

Z pomocą swego Joycego zanurzył się po raz trzeci w ocean nauki i wydobył trzecią perłę na światło dzienne.

Perorował jeszcze, tym razem znowu o metereologji i w najgrzeczniejszej formie zasypał panią Lecount popularnem i zabawnem pouczeniem, gdy małe towarzystwo do Sea-View-Cottage doszło.

— Otóż jesteśmy przy pańskim domu, panie — rzekł kapitan, przerywając swój naukowy wykład — ale to nam wcale nie przeszkodzi, aby rzecz następnym razem dalej kontynuować; obecnie powiem pani tylko, że pani może dla własnej nauki zrobić to doświadczenie z pomocą pęcherza, próżnej retorty i czworograniastej skrzynki. Do siódmej godziny tego wieczora, do widzenia panie; do siódmej godziny do widzenia pani Lecount; zrobiliśmy bardzo przyjemny spacer i bardzo pouczającą wymianę idei. No, moje kochane dziecię, ciotka czeka tam na nas.

Podczas gdy pani Lecount na bok zeszła dla odemknięcia furtki ogrodowej, p. Vanstone tymczasem skorzystał ze sposobności, aby pod opieką parasola jeszcze kilka czułych wyrazów zwrócić do Magdaleny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

P. Fritsch jako członek komisji odbiorczej, dostawa wojskowych, a mianowicie obuwia dla wojska, starał się zawsze ułatwić zadanie rękodzielników szewskich, których potrafił zachęcić do podjęcia dostaw a nadto osobistem poręczeniem ułatwiał pozyskanie taniego kredytu. Przez to samo p. Fritsch przyczynił się do podniesienia bytu materjalnego jak i moralnego Dobczyc, gdzie w ostatnich czasach założoną została fachowa szkoła szewstwa. Podejmowani gościnnie przez p. Fritscha delegaci, mieli sposobność oglądać piękne okazy prawdziwie muzealne, posiadające znaczenie zarówno historyczne jak i naukowe. Szczególną uwagę zwracają tam płaskorzeźby na kości słoniowej, jak portret króla Zygmunta Augusta z herbami wszystkich województw ziem polskich — król Sobieski przemawiający przed bitwą na Kahlenbergu i wjazd Sobieskiego do Wiednia po odsieczy. Prócz tego, znajduje się u p. Fritscha znaczny zbiór przedmiotów posiadających wysoką wartość archeologiczną i mogących być ozdobą dla muzeum naukowego.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Komitet gospodarczy IX Zjazdu na posiedzeniu odbytem w końcu czerwca b. r. przyjął do wiadomości sprawozdanie ściślejszego komitetu wykonawczego z dokonanych czynności i zatwierdzenie jego uchwały, powzięte na kilku posiedzeniach w pierwszem półroczu 1899. W myśl tych uchwał odbędzie się IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w dniach 21 do 24 lipca 1900 (od soboty do wtorku włącznie). Jeden poranek i jedno południe przeznaczono na posiedzenie ogólne, dwa dni na posiedzenie poszczególnych sekcyj naukowych. Niedzielę dnia 22 lipca 1900 zajmie wspólna wycieczka w okolice Krakowa; po zamknięciu zjazdu, rozpoczną się wycieczki do zdrojowisk galicyjskich. Obrady naukowe odbywać się będą równocześnie w 22 sekcjach, a mianowicie utworzone zostaną sekcje następujące: 1) matematyczno-fizyczna (łącznie z astronomją), 2) chemiczna i technologji chemicznej, 3) mineralogji, geologji i geografji fizycznej, 4) zoologji i anatomji porównawczej, 5) botaniczna, 6) rolnicza, 7) techniczna (mechanika, inżynierja, budownictwo) 8) fotografji, zastosowanej do celów naukowych, 9) farmaceutyczna, 10) psychologiczna, 11) anatomiczno-fizjologiczna (łącznie z embryologją, histologją, chemją fizjologiczną i antropologją, 12) patologiczna (anatomja patologiczna, patologja ogólna, bakterjologja lekarska, 13) medycyny wewnętrznej (łącznie z pedjatrją, balneologją, hydroterapją i farmakologją), 14 chirurgiczna (łącznie z ortopedją, laryngologją, otyatrją i dentystyką, 15) dermatologiczna, 16) chorób nerwowych i umysłowych, 17) okulistyczna, 18) ginekologiczna, 19) medycyny sądowej i toksykologji, 20) medycyny publicznej (higjena, policja lekarska, badanie środków spożywczych, 21) weterynarska, 22) prasy lekarskiej.

W czasie Zjazdu wychodzić będzie „Dziennik zjazdu“, zawierający oprócz sprawozdań z prac naukowych zjazdu, zarazem dział informacyjny. Nadto wydany zostanie opis zakładów naukowych przyrodniczo-lekarskich krakowskich. Komitet gospodarczy podzielił się na szereg podkomitetów gospodarczych, wybierając ze swego łona przewodniczących, mianowicie utworzono: 1) Biuro sekretarskie (doc. dr Ciechanowski, Wielopole 4), 2) sekcję kwaterunkową (prof. dr E. Bandrowski) 3) sekcję wycieczkową (prof dr Domański), 4) sekcję zwiedzania zdrojowisk krajowych (dr Surzycki), 5) sekcję zwiedzania zakładów naukowych (prof. dr Rosner), 6) sekcję zwiedzania miasta (prof. dr Zarewicz), 7) biuro informacyjne na czas Zjazdu (doc. dr Kryński), 8) organizacja posiedzeń ogólnych (prof. dr Wachholz), 9) komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej, ze Zjazdem połączonej (dr M. Śliwiński), 10) Redakcję „Dziennika Zjazdu“ (doc. dr Raczyński). 11) Redakcja wydawnictw pamiątkowych (prof. dr Rostafiński), 12) sekcję spraw kolejowych (dr Zoll i dr Horoszkiewicz), 13) sekcję bankietową.

Nadto były przedmiotem obrad fundusze Zjazdu. Jak wiadomo, udzielił Wysoki Sejm król. Galicji i Lodomerji Zjazdowi subwencję w kwocie 1.000 złr. Wkładka zjazdowa dla uczestników wynosić będzie 10 złr., a dla towarzyszących im osób 5 złr.

Ze Zjazdem połączona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i lekarsko-przemysłowa. Urządzeniem wystawy zajmuje się odrębna komisja, złożona z pp.: prof. dr Brjwida, p. Hellera, dyr. Petelenza i prof. dr Zarewicza. Przewodniczącym tej komisji jest dr M. Śliwiński.

Olbrzymi kocioł parowy systemu Cornwallna, 10 atmosfer ciśnienia, 84 metrów kwadratowych powierzchni ogrzewalnej, 2 m. średnicy, 11 m. długości, nitowany na łączniki z dwóch stron, był w sobotę wieziony przez ulicę Basztową na kolej na dwóch żelaznych wozach, ciągnionych przez parochód, umyślnie wypożyczony z Pleszowa od pługa parowego. Olbrzym ten, cały czerwono pomalowany, nosił firmę L. Zieleniewski w Krakowie. Kocioł ten budził zainteresowanie publiczności, która przypuszczała, że jest przeznaczony do wodociągu miejskiego. Niestety kierownictwo budowy wodociągów uważa za stosowne zapotrzebowania sprowadzać z fabryk obcych, pomimo, że fabryka p. Zieleniewskiego jako renomowana, otrzymuje zamówienia ze stron obcych. Kocioł ten przeznaczony jest dla jednej z kopalń węgla kamiennego.

Ze Lwowa korespondent nasz pisze: Według pewnych, zdaje się, dobrych informacyj, zamierzają w wyższych sferach, aby rozprawę sądową p. Zimy i w ogóle Kasy oszczędności przeprowadzić w Krakowie, nie gdzieindziej, a to z tego powodu, że dwóch najwyższych urzędników magistratury sądowej we Lwowie, mianowicie pp. Tchórznicki i Dylewski w sprawie tej powołani są jako świadkowie.

W poniedziałek rozpoczyna się zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie.

Lwowski miejski zakład sierót we Lwowie po zamknięciu roku szkolnego wykazuje, że w tym roku wychowywał 66 dziewcząt i 105 chłopców, z których dwóch uczęszczało do gimnazjów, pięciu do szkoły realnej, czterech do szkoły przemysłowej, jeden do seminarjum nauczycielskiego, a reszta do sześcioklasowej szkoły wydziałowej imienia Elżbiety. Zakładem tym wzorowo kieruje dyrektor Wunsch.

W dniu przedwczorajszym na ul. Klonowicza p. Ścisłowski, jednoroczniak, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Uczynił to w obecności starego i bezsilnego ojca. Ranił się niebezpiecznie, ale żyje. Powodem targnięcia się na życie mają być nieznośne stosunki wojskowe, które się słuchaczowi praw, jakim był p. Ścisłowski, srodze dały we znaki.

Miastu naszemu przybył wzorowy zakład ortopedyczny, który otworzył tu dr Antoni Gabryszewski, docent chirurgji na Uniwersytecie lwowskim.

P. marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, przychodzi zupełnie do zdrowia i już objął urzędowanie, przeniósłszy się na mieszkanie do gmachu sejmowego. Wobec tego pani marszałkowa wraz z dziećmi wyjechała na letni pobyt do Radziechowa.

Donoszą tu z Warszawy, że p. Tadeusz Szydłowski, tyle niestety wspominany w publicystyce tutejszej i zapewne nie tak prędko jeszcze zapomniany, był rzeczywiście w Warszawie już po samobójstwie Henryka Szydłowskiego we Lwowie, ale bawił tylko kilka dni i wyjechał w kierunku na Aleksandrów i Toruń. *(Zet).*

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II. kwartale 1899 ogółem 513 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 438 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale b. r.: Ascendentom 469 złr. 36 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 9.257 złr. 20 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 25.775 złr. 93 ct., wdowom 3.785 złr. 35 ct., sierotom 5.596 złr. 75 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 601 złr. 74 ct., tytułem kosztów pogrzebu 441 złr. 52 ct., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.118 złr. 44 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 2.687 złr. 66 ct. Ogółem wypłacił zakład w II. kwartale 1899 r. 50.733 złr. 95 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło do 30 czerwca 1899 tytułem premij ogółem 172.852 złr. 48 ct.

Bank kredytowy we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Skontrum ksiąg w oddziale zastawniczym Banku kredytowego trwa jeszcze dalej. Przejrzano pozycje z ostatnich trzech miesięcy, nigdzie jednak nie udało się natrafić na ślad jakiegokolwiek nadużycia. Tymczasem różnica między stanem rzeczywistym a stanem książkowym okazuje się dość znaczna, wynosi bowiem około 70.000 złr. Jedno głównie istnieje prawdopodobieństwo, a mianowicie, że różnica ta powstała wskutek jakiejś niedokładności przy prowadzeniu ksiąg kasowych. Poza tem jednak przypuszczeniem istnieje jeszcze drugie, a mianowicie, że w dziale zastawniczym od szeregu miesięcy albo nawet lat, dopuszczano się stale defraudacyj. Podejrzenia te wzbudziły się po samobójstwie urzędnika Sękowskiego, który życiem nad stan dawał pole do rozmaitych domysłów. Zaraz po jego śmierci rozeszły się rozmaite wersje i wskutek tego rozpoczęto skontrum, które poprowadziło do wykrycia braków. Mówią mianowicie, że Sękowski manipulował w ten sposób, iż zastawiał swoje przedmioty, a potem je zabierał, nie płacąc pieniędzy, i znów je zastawiał. Na zapytanie w Banku otrzymano odpowiedź, że manipulacja taka w danych warunkach była możliwą. Dotychczas nie natrafiono wprawdzie na ślad podobnych operacyj, zaznaczyć jednak należy, że przeprowadzono skontrum dopiero z ostatnich trzech miesięcy. Czy przy cofnięciu się wstecz o kilka miesięcy nie odkryje się czegoś nowego, okaże dalsza rewizja ksiąg.

Pomoc dla dotkniętych powodzią. Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu wadowickiemu, chrzanowskiemu i wielickiemu po 500 złr. bezzwrotnej zapomogi do rozdziału na zakupno żywności dla dotkniętych ostatnią klęską powodzi. Nadto udzielił Wydział krajowy dyrekcji krajowej szkoły czernichowskiej zasiłku 100 złr. do rozdzielenia pomiędzy mieszkańców wsi, stanowiących własność funduszu krajowego t. j. Czernichowa, Czernichówki i Kłokoszyna.

Sprostowanie. Od p. starosty Kurykowskiego z Białej otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam na podstawie art. 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania korespondencji z Oświęcimia, zamieszczonej w numerze 155 z 13 lipca b. r.:

1. W sprostowaniu z 20 czerwca 1899 nie twierdziłem wcale, jakoby przedsiębiorcami dostawy szutru w Oświęcimiu nie byli żydzi, których osobiście nie znam żadnego, niepotrzebnie więc korespondent wysila się na zbijanie mego rzekomego twierdzenia w tym kierunku, przytaczaniem nazwisk przedsiębiorców.

2. Zaprzeczyć muszę ponownie i stanowczo, jakoby dwa doły, które korespondent tak dokładnie pomierzył, znajdowały się na „samym brzegu Soły“. Doły te przed laty kilku jeszcze powstałe, i o ile to się dało, zarównane, znajdują się o jakie sto do dwieście metrów od Soły, nie na jej brzegu, a różnica to wielka.

Będąc tuż przy brzegu, mogłyby mieć wpływ szkodliwy na bieg rzeki; w odległości natomiast, w jakiej od brzegu leżą, nie mają już tego znaczenia, aby mogła być mowa o „okropnem niszczeniu brzegów Soły“. Za samowolne pobranie tych dołów, zrobiłem zresztą przed kilku laty odnośnych przedsiębiorców odpowiedzialnymi, ale dlatego jedynie, iż nie wyczekiwali decyzji władzy co do dopuszczalności wybrania dołów, ku czemu byli obowiązani.

3. Na wybieranie szutru z pól położonych na Zasolu i dalej ku dworcowi kolejowemu, nie potrzeba już żadnego pozwolenia władzy wodnej, a co najwyżej miejscowej, być więc może, że znajduje się tam kilka dołów, o których starostwu nie jest wiadomo, zwłaszcza, że na istnienie tych dołów nikt się nie skarżył. Bezpodstawne atoli jest nadawanie tym dołom tego znaczenia dla sprawy bezpieczeństwa publicznego, jak to się korespondentowi podoba, i nazywanie odnośnych pól „starem łożyskiem Soły“, którem były może przed stu laty, ale dzisiaj zupełnie nie są.

Skargę wniesiono tylko co do dołu, zrobionego przez Thieberga, w pewnem oddaleniu od chałupy konduktora Majera. Co do tej skargi, to zaznaczyłem już w poprzedniem sprostowaniu jej bezpodstawność. Gdy bowiem w roku bieżącym wylew Soły przybrał tak olbrzymie rozmiary, jakich nikt z żyjących nie pamięta, i Zasole wbrew wszelkim oczekiwaniom znalazło się pod wodą, pokazało się dowodnie, że istnienie owego dołu, o jakim mowa, nie wywołało zgoła żadnej zmiany, w stanie rozlanej wody.

O groźnem niebezpieczeństwie, jakie ów dół miał stworzyć, a na które korespondent pierwotnie tak utyskiwał, obecnie on już jakoś więcej nie wspomina; aby atoli koniecznie odmówić mi słuszności, wypacza myśl moją, podsuwając mi, że twierdziłem, iż trzeba bujnej wyobraźni, by przypuścić, że wylew Soły mógłby być szkodliwy dla Zasolan. Otóż pozwalam sobie przypomnieć korespondentowi, że napisałem jedynie, iż trzeba bujnej wyobraźni, by przypuścić, że Soła zechce w zwyczajnych warunkach przedrzeć pół kilometra ziemi w tym celu, by się z owym dołem połączyć, jak to korespondent twierdził.

Zasole zostało zalane, ale było to dziełem sił elementarnych, których żadne zarządzenia powstrzymać nie zdołały; z jaką atoli logiką korespondent, oddając sam sobie uznanie, w fakcie powodzi upatruje dowód słuszności swego narzekania na gnuśność władzy, pozostawiam ocenieniu czytelnika.

Że się nie myliłem wcale, zarzucając korespondentowi tendencyjność, tego dowodzą wreszcie dostatecznie końcowe wycieczki jego przeciw mej osobie, które odpieram z oburzeniem. C. k. starosta i radca namiestnictwa *Kurykowski.*

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu złożyły: a) u c z e n n i c e z w y c z a j n e: Adlof Anna, Bandyra Walerja, Bierzecka Helena, Boberska Aniela, Byrka Stanisława z odznaczeniem, Chruniówna Walerja z odznaczeniem, Czarnecka Marja, Dobrzańska Olga z odznaczeniem, Dzierżyńska Marja, Ekiert Sabina z odznaczeniem, Gilowska Helena, Graff Zofja, Herwy Eugenja, Kleczkowska Wanda z odznaczeniem, Klonowska Gusta, Kostowiecka Seweryna, Kozuarska Marja, Kusiba Jadwiga, Lityńska Olga z odznaczeniem, Liwczak Helena, Liżewska Zofja z odznaczeniem, Łobaza Sydonja z odznaczeniem, Łosoś Marja z odznaczeniem, Maślanik Olga, Miarkowska Genowefa, Milko Konstancja, Patryn Wanda, Pazdanowska Kazimiera z odznaczeniem, Pilawska Honorata, Podolińska Julja z odznaczeniem, Praszałowicz Felicja, Radawska Eleonora, Ryziewicz Jadwiga, Schenker Sybilla z odznaczeniem, Schlam Henryka, Solon Seweryna z odznaczeniem, Stern Scheindla, Ujvary Kamila, Wać Emilja, Wachal Marja, Witolska Weronika, Zacharjasiewicz Teofila, Zając Helena, Ziembicka Matylda z odznaczeniem, Żurakowska Stefanja; b) p r y-

watystki: Fiszer Marja, Grzywińska Antonina, Herman Walerja, Konopacka Marja, Lanikiewicz Marja z odznaczeniem, Morawiecka Stanisława, Piękoś Stanisława, Ponikiewska Aniela, Ringler Karolina z odznaczeniem, Zgud Eleonora.

Dwie uczennice zwyczajne i 4 prywatystki otrzymały pozwolenie składania egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po upływie 2 miesięcy. Reprobowano 7 prywatystek.

Zjazd Tow. pedag. w Złoczowie. Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie był mniej liczny, niż lat poprzednich. Miasto przybrało wygląd odświętny. Ze wszystkich okien i balkonów zwisały flagi i kobierce obok historycznej bramy tryumfalnej, dokoła której mnóstwo publiczności. Na dworcu komitet powitał prezesa dra Małachowskiego i uczestników, przybyłych tym pociągiem. Muzyka odgrywała utwory narodowe. Po nabożeństwie w kościele i cerkwi, zgromadzili się wszyscy w sali szkoły Mickiewicza, gdzie zebranych przywitał najpierw burmistrz miasta p. Billet, a następnie imieniem Oddziału Tow. pedagog. złoczowskiego wiceprezes p. Dzundza, który w dalszem przemówieniu podnosił dotychczasową działalność Tow. pedagog., wzywając do intenzywnej pracy, jeśli mamy sprostać postronnym narodom. Zabrał głos prezes dr Godzimir Małachowski, dziękując za serdeczne przyjęcie, które odnosi się nie do osób, lecz do idei, którą reprezentuje Tow. pedagog. W końcu poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Józefowi Majerowi, Mieczysławowi Baranowskiemu i Aleksandrowi Pająkowi, wieloletnim a gorliwym członkom Tow. pedag.

Na sekretarzy powołano pp. Maksymczuka i Jakimowskiego.

P. Mucha interpelował dra Małachowskiego o ile prawdziwe są pogłoski, że uchwalona na ubiegłej kadencji sejmowej „ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ nie ma otrzymać sankcji cesarskiej?...

Dr Małachowski oznajmił, że pierwszy raz słyszy o czemś podobnem; nie omieszka wszakże poinformować się u władz kompetentnych i przyłożyć wszelkich starań, aby prawdę wyświecić. W końcu uspokaja interpelanta tem, że nie zachodzi w niniejszem wypadku przeszkoda politycznej natury, któraby uniemożliwiała sankcję (ustawa tymczasem otrzymała sankcję monarszą w dniu 17 b. m.).

Obrady postępują bardzo szybkiem tempem. Pana Jaworskiego uwolniono od odczytania sprawozdania z zeszłorocznej czynności zarządu głównego. Do oceny tego sprawozdania wybrano komisję złożoną z pp. Muchy, Stachonia, Kempy, Nartońskiego i Łopuszańskiego.

Sprawozdanie o stanie funduszów Tow. ped., którego referentem jest dr Dziwiński, złączono ze sprawozdaniem komisji kontrolującej.

Nastąpił punkt 6 porządku dziennego „O założeniu kas Reiffeisena“. Referował p. Juljan Nowakowski. Nad referatem tym wywiązuje się obszerna dyskusja, w której Krempa prosił o bliższe wyjaśnienie, gdyż dla wielu nauczycieli sprawa kas Reiffeisenowskich jest *terra ignota*.

Stachoń był zdania, że zakładanie kas Reiffeisenowskich jest rzeczą Kółek rolniczych, do których nauczyciele należą i niemi się interesują. Wnosi przyjąć odczyt z podziękowaniem do wiadomości i wydrukować w *Szkole*, ażeby każdy z nim się zaznajomił.

Przybylski wnosi broszurę Stefczyka o kasach Reiffeisenowskich przesłać każdemu nauczycielowi, czy chce się tą sprawą zajmować, lub nie.

Sokalski zaznaczył, że praca nauczycielska nie zamyka się tylko w izbie szkolnej. Powołane jest nauczycielstwo także do pracy obywatelskiej, obejmującej także polepszenie bytu ludu. Kasy Reiffeisenowskie mają lud zachęcać do oszczędności i wyrwać lud ze szponów lichwiarskich.

Nabelski postawił rezolucję: Walne zgromadzenie uznaje wielką doniosłość kas Reiffeisenowskich i poleca gorąco nauczycielom, aby usiłowania Kółek rolniczych w tym kierunku usilnie popierało.

Zieliński żądał, ażeby Wydział krajowy zakupił odpowiednią ilość egzemplarzy statutu kas Reiffeisenowskich i ażeby Tow. pedag. rozesłało je nauczycielom.

Wniosek ten, jak i rezolucję Nabelskiego, przyjęto.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej po kilku drobnych interpelacjach i wyjaśnieniach ze strony Zarządu przyjęto do wiadomości zatwierdzającej, udzielając absolutorjum Zarządowi.

Strejk przysięgłych. W wiedeńskim sądzie krajowym zdarzył się niezwykły wypadek. Przed sądem przysięgłych miał się rozpocząć proces o oszustwo przeciwko kilku kupcom, kiedy przewodniczący stwierdził, że zamiast 40, pojawiło się w sali tylko 23 sędziów przysięgłych: inni nadesłali świadectwa choroby, wykazując się przeważnie chorobą nerwów. Ledwie sprowadzono z trudem dwudziestego czwartego sędziego, ale natychmiast stwierdzono, że należy on do rzędu poszkodowanych w tym procesie. Wskutek tego musiano rozprawę odroczyć i zarządzono na dzisiaj przymusowe sprowadzenie sędziów przysięgłych.

Nadzieja przyszłości. Otrzymujemy następujące pismo: Trudno zaiste uwierzyć, lecz wiadomość ta oparta na świadectwie wielu osób, więc aczkolwiek zadziwiająca, musi być prawdziwa. Oto obywatel, właściciel dóbr Szczepiatyna w powiecie Rawa, pan Zygmunt Dąbrowski, oddał własnego swego, jedynego syna, 9 letniego chłopca na wychowanie i naukę żydowi. Że sam oddał się interesom żydów, dobra swoje żydowi wydzierżawił, z karczmarzem na spółkę prowadzi interesy, a nawet sklep na spółkę założyli, aby w sąsiedniej, blisko zaraz położonej wiosce Tarnoszyn, stworzyć konkurencję sklepowi Kółka rolniczego, jedynemu tego rodzaju sklepikowi w powiecie ramskim, to wszystko, niestety, często się zdarza, ale trudno wytłomaczyć sobie, czem się kierował właściciel Szczepiatyna, biorąc do nauki syna nauczyciela żyda? — Warto zanotować taką pocieszającą wiadomość, rokującą dla społeczeństwa wielkie nadzieje ze strony przyszłego obywatela, wychowanego pod kierunkiem żydowskim.

Niemcy w Wiedniu napadli na czeskich Sokołów, odbywających w sobotę uroczystość: grupa „Sokołów“ przechodząca przez ulice Wiednia została opadnięta przez Niemców uzbrojonych w kije. Policja aresztowała 44 osoby, między innymi złodzieja i posła Mittermayera. W niedzielę popołudniu członkowie niemieckich towarzystw gimnastycznych zorganizowali oryginalną zemstę na restauratorze p. Stalehnerze za to, że oddał salę Czechom. Około 250 demonstrantów zajęło większą część miejsc przy stolikach w ogrodzie, w którym grała orkiestra, i kazawszy sobie podać po szklance piwa, siedzieli nad niemi przeszło dwie godziny, wskutek czego publiczność nadchodząca nie mogła sobie znaleść miejsca i musiała odchodzić. Widząc, że właściciel zachowuje się całkiem spokojnie, powypijali piwo i poszli do kranów wodociągowych, napełnili szklanki wodą, poczem znowu zasiedli na zajmowanych poprzednio miejscach. Gdy i to nie wywołało protestu, stracili cierpliwość i wyszli gromadnie, śpiewając *Wacht am Rhein*.

Grupa narodowców niemieckich dawała Stalehnerowi 1000 złr., aby salę odstąpił im a nie Czechom. Restaurator odmówił, odpowiadając, że sala jest już Czechom przyrzeczona.

Aresztowanie oficera austrjackiego. Na życzenie komendy korpusu w Budapeszcie, aresztowano w Namur rotmistrza ułanów Włodzimierza Mazsuranowicza, potomka jednej z najznaczniejszych rodzin kroackich w Namur w Belgji. Mazsuranowicz, który był wysoce nerwowy, wziął poprzedniego roku urlop do października; po skończeniu urlopu przysłał z Namur prośbę, ażeby urlop mu przedłużono. Tymczasem wpłynęły przeciw niemu liczne skargi z powodu fałszowania wekli na nazwiska swych kolegów, między innymi i na nazwisko hr. Thuna.

Mazsuranowicz, który liczy lat 38, miał ojca, stojącego na czele spółki akcyjnej belgijskiej w Zagrzebiu. Ojciec w przystępie obłąkania zniszczył wszystkie swoje papiery i synowi nic nie pozostawił. Syn zebrał jednak jakieś dowody i wystąpił z pretensjami do owej spółki, która przyrzekła zbadać ich uzasadnienie i ewentualnie pretensje zaspokoić. Nadzieja uzyskania znacznych sum popchnęła oficera w objęcie lichwiarzy, a to doprowadziło go do fałszowania weksli. M. dowiedziawszy się w Namur, że fałszerstwa wykryto, złożył listownie oficerską rangę i zapewnił, że wszystko zapłaci, byle go nie pociągano do odpowiedzialności. Pomimo to, zażądano jego wydania, a formalności odnośne zostały już załatwione.

Hakatyzm. Donoszą z Berlina o nowym objawie antypolskiej polityki rządu pruskiego. Hamownik kolejowy w Jarocinie w Poznańskiem zażądał, aby syn jego uczęszczał na lekcje religji i języka polskiego, za co został przez przełożoną władzę oddalony. W odnośnem rozporządzeniu napisano: „Zachowanie się takie jest dowodem przekonań, które pana czynią niezdolnym do zajmowania stanowiska w pruskiej administracji“.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza ofertę na dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego Nr. 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych na dzień 31 lipca 1899 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Delegat namiestnictwa p. Laskowski wyjechał wczoraj z Krakowa.

JE. dr Juljan Dunajewski wyjechał w poniedziałek rano do Zakopanego.

JE. komendant korpusu Albori wraz z szefem sztabu pułkownikiem Fantą powrócili wczoraj po południu do Krakowa.

P. Stanisław Bandrowski, chemik w Krakowie jak podaje ostatni numer czasopisma berlińskiego *Zeitschrift des Vereins Patentschutz*, uzyskał patent na całe Niemcy i zagranicę, za zużytkowanie odpadków przy destylacji olejów skalnych, jako materjału opałowego. Odpadki te ginęły dotychczas bezpożytecznie, a zawierają znaczny stopień ciepła i płomienności. Zamieniwszy więc odpadki te w prasowane cegiełki, dadzą się one spotrzebować jako materjał opałowy, przysparzając tem samem znaczne dochody destylarniom ropy. Według badań królewskiego zakładu chemicznego w Berlinie, materjał ten opałowy zawiera 48·6 części oleju skalnego i 51·4 części substancji drzewnej. Materjał ogrzewalny p. S. Bandrowskiego nietylko okazał się praktycznym jako podpałka zamiast drzewa przy lokomotywach, ale także znajduje zastosowanie w gospodarstwie domowem zwłaszcza do użytku kuchennego, przyczyniając się bowiem do szybkiego rozniecania ognia i rozżarzenia węgla kamiennego, tem samem powoduje szybkie rozgrzanie płyty kuchennej. Słowem materjał ten posiada wiele przymiotów, które pożyteczność jego zalecają, a będąc tanim, uzyska niezawodnie rychłe i powszechne zastosowanie jako niezbędny artykuł gospodarczo-domowy.

Artyści i artystki teatru miejskiego żegnali wczoraj po przedstawieniu dyrektora p. Tadeusza Pawlikowskiego, bankietem w restauracji p. Wójcickiej w hotelu Pollera. Oprócz artystów, w bankiecie brali udział urzędnicy z administracji teatralnej, oraz osoby zaproszone, a między tymi czeski literat Vondraczek. Szereg toastów rozpoczął p. Solski na cześć p. Pawlikowskiego. Imieniem literatów przemawiał p. Z. Sarnecki, p. L. Rydel wniósł toast na cześć p. Vondraczka.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w niedzielę w Dębnikach. Około godziny 6 przed wieczorem wyszły na balkon frontowy domu pod Nr. 112 dwie panie: pani Krzyżanowska i panna Z. Łuszczkiewicz. W chwili, kiedy obie panie weszły na ganek, deska podtrzymywana tylko przez listwę, raptem się usunęła i obie kobiety spadły przez otwór z wysokości pierwszego piętra na kamienie, doznając bardzo ciężkich obrażeń ciała.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wczoraj był dla Towarzystwa ratunkowego w Krakowie dzień bardzo gorący, udzieliło ono bowiem swej pomocy w 22 wypadkach, z których kilka zgłoszono na stacji, inne zaś wszystkie wydarzyły się w mieście po za obrębem stacji.

Około godziny 3 po południu zgłosiło się na stację dwóch monterów pracujących przy krakowskim wodociągu na Zwierzyńcu. Monterów bez miłosierdzia i dotkliwie pobili złodzieje zwierzynieccy, którzy przez dziurę pod parkanem od dłuższego już czasu dostawali się do wnętrza ogrodzenia, gdzie jest fabryczny skład przedsiębiorstwa wodociągowego i kradli stamtąd różne przedmioty. Pobici monterzy złapali złodziei, którzy uciekli w stronę Wisły.

Jeden ze złodziei skoczył do wody, monter Jan Nowak wpadł za nim aby go pochwycić; został jednak przez złodzieja mocno poturbowany i pokaleczony.

Wczoraj po południu o godzinie 6 podczas koncertu muzyki wojskowej przed kawiarnią Janikowskiego, poroniła na plantach niejaka Paulina Dańkowska z Dobrej. Wezwano Towarzystwo ratunkowe: pp. medycy i lekarze z prawdziwem poświęceniem pracowali, aby udzielić pierwszej pomocy biednej kobiecie w tak trudnych warunkach, wobec tłumu publiczności i przeróżnej gawiedzi.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem stróż jednego z domów, Franciszek Kapłan, pobił drągiem żelaznym Kazimierza Olechowskiego i jego kolegę ślusarza K., który bitemu przybył na pomoc. Stróż pogniewał się, że Olechowski nie chciał się żenić z jego służącą. Olechowski jest ciężko pobity, ma liczne rany na głowie i nos zmiażdżony.

Słowem na Zwierzyńcu panują afrykańskie stosunki.

Otwarcie targu na bydło i nierogaciznę w Prądniku Białym pod Krakowem. Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie na podstawie zawartego kontraktu z gminą Krakowa i na podstawie udzielonej przez lwowskie namiestnictwo koncesji otwiera d. 27 b. m. w Krakowie na Prądniku Białym jarmark na bydło stepowe opasowe i nierogaciznę na wzór istniejących za granicą takich targów, oraz miejscową kasę targową (Fleischmarktcassa). Powstanie takiego jarmarku, skoncentrowanego w tak ważnym i dogodnym punkcie geograficznym, jakim jest Kraków, posiada ze wszech miar tak dla naszych rolników, kupców i handlarzy bydłem i trzodą, jak interesowanych kół szerokich wielką doniosłość, a przez wszystkie sfery interesowane powitany zostanie jak najsympatyczniej. Brak takich regularnych targów na bydło i nierogaciznę, oraz hali targowej dawał się oddawna dotkliwie uczuwać, a hodowcy bydła, t. j. nasi rolnicy, eksportujący bydło i nierogaciznę w celu spieniężenia swojego ciężko do-

chowanego dorobku zagranicę, w nieznane i niekompetentne ręce nie mieli żadnej gwarancji należytej sprzedaży swego bydła i gdziekolwiek wysyłali, byli nadto pozbawieni należytej sprzedaży swego produktu i gdziekolwiek wysyłali, byli pozbawieni wszelkiej opieki i kontroli i byli ciągle wyzyskiwani.

Powstanie podobnej instytucji w Krakowie kładzie stanowczo tamę wszelkim nadużyciom, daje rolnikowi z racjonalnej i intenzywnej sprzedaży konkretne ciągłe świeże dochody, nabywcy zaś towaru, oszczędza kosztów pieniężnych i czasu celem ustawicznego podróżowania za skupem podobnego towaru przez hodowcę; w chwilowym braku odpowiedniej gotówki ze strony kupującego przychodzi odrazu w pomoc na miejscu znajdująca się kasa targowa (Fleischmarktcassa). Ona to każdą umowę pomiędzy sprzedającym a kupującym w chwilowym braku pieniężnym ze strony tego ostatniego natychmiast załatwia odpowiednią kwotą tak, iż handel ten idzie prawdziwie żywem tempem, a transakcje handlowe nie doznają żadnej przerwy. Tak zrozumiany interes nowo powstającej instytucji może przynieść wszystkim stronom handlującym wielkie obopólne korzyści, co też ze wszech miar na zupełne uznanie zasługuje.

Wprowadzenie w czyn powyższej instytucji jest zasługą niezmordowanej pracy posła dra H. Wielowieyskiego, który w dobrze zrozumianym interesie gminy miasta Krakowa, jak i instytucji ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła instytucję tę w czyn wprowadził.

Zjazd interesowanych osób, mianowicie rolników i handlarzy bydła już dziś piśmiennie zgłoszony, zapowiada się bardzo licznie. Kilkudziesięciu kupców czeskich i bukowińskich zapowiedziało przyjazd i współudział w wysyłce inwentarza. Towar zaczyna już od paru dni licznie nadchodzić, a niektóre sztuki są nadzwyczaj okazałe. Jarmarki na woły odbywać się będą w Prądniku Białym w każdy czwartek od godziny 9 rano, poczem towar stosownie do życzenia interesowanych zostanie na miejscu załadowany do wagonów do dalszych miejsc sprzedaży. Jarmarki na trzodę chlewną odbywać się będą w każdy piątek i poniedziałek o godz. 9 rano.

Kierownictwo powyższej nowopowstającej instytucji, powierzyła dyrekcja ogólnego związku hodowców zdolnemu, energicznemu, znającemu dokładnie i fachowo tak stosunki i potrzeby lokalne i zagraniczwłaścicielowi majątku ziemskiego, panu Franciszkowi re, Miehlemu i lokalnym dyrektorem dyregentem, jako siłę fachową zamianowała; on też wszelkich informacyj wszystkim interesowanym udziela i zamówienia dotyczące w zakresie instytucji powyższej przyjmuje. Adresować należy: Kraków, Zarząd targowy. Prądnik Biały.

Straszny pożar. Dnia 17 b. m. o godzinie $2^1/_2$ zrana, spaliła się doszczętnie karczma p. Teofili Znamięckiej z Zembrzyc. Gospodarz Fidelus dostrzegł ogień przejeżdżając gościńcem. Karczma już płonęła. Fidelus widząc groźne niebezpieczeństwo, wybił okno i zbudził nieprzeczuwających niczego mieszkańców, którzy też ledwie z życiem uszli. Spalił się jednak żywcem 13-letni pastuch, trzy krowy oraz zboże i ruchomości, wartości 1.000 złr. Służącej, która znikła, niepodobna dotąd odnaleść. Straty ponoszą: karczmarz żyd Zimmerspitzer oraz dzierżawca p. Pichtman.

(C. d.). **Mianowania w Galicji wschodniej.** Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego przy trybunałach I instancji sekretarzy sądowych: Włodzimierza Gładyszowskiego i Włodzimierza Haszczyca, obu dla Przemyśla, oraz Joachima Tomaszewskiego we Lwowie dla Sanoka; zast. prokur. państwa Józefa Paszkiewicza w Złoczowie dla Sanoka, sędziego powiatowego dra Ernesta Mandyczewskiego w Dornie Watrze dla Suczawy, sekretarzy sądowych: Andrzeja Loreka w Jarosławiu dla Sambora, Antoniego Kauczyńskiego we Lwowie dla Lwowa, Aleksego Taniaczkiewicza we Lwowie dla Brzeżan, Teodora Bordolo Abondi de Borco we Lwowie dla Lwowa, Konstantego Mironowicza w Sokalu dla Tarnopola, dra Kornela Kisselitzę w Suczawie dla Suczawy, dra Emanuela Drezdnera w Czerniowcach dla Czerniowiec, sędziego powiatowego w Sadogórze Emila Orobko dla Czerniowiec, Stanisława Wierzbickiego we Lwowie dla Lwowa, Feliksa Bernackiego w Bóbrce dla Kołomyi, Stanisława Nowodworskiego w Kopeczyńcach dla Kołomyi, Emila Prokopowicza w Suczawie dla Suczawy, sędziego powiatowego Eliasza Dana w Kotzmaniu dla Suczawy i adwokata dra Wiktoryna Mańkowskiego w Rohatynie dla Kołomyi. (C. d. n.).

HUMOR.

— Ojczulku! — zagadnął raz siedmioletni Fonio swego ojca Gapskiego — co to znaczy „skonfiskować?“

— Zaraz ci to wytłomaczę: przypuśćmy, że dostałeś od kogoś dobre cygaro, więc ja, z uwagi na twój wiek, zabieram, sam wypalam i to nazywa się, że „skonfiskowałem“ ci cygaro.

Po niezwykle ożywionej scenie małżeńskiej papa pośpiesznie wyszedł z domu.

— Proszę babci — pyta wnuk — dlaczego tatuś, gdy pogniewa się z mamą, wychodzi z domu, a przedtem jeszcze w pokoju kładzie kapelusz na głowę?

— Widocznie dlatego, moje dziecko — rzecze babcia doświadczona — aby pokazać, że ma już tego wszystkiego wyżej uszu...

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, dnia 10 lipca: **„Kontrolor wagonów sypialnych“**, farsa w 4 aktach.

W środę, dnia 19 lipca: **„Mały Lord“**, obraz z życia, w 3 aktach B. Londyńskiego (nowość).

POWODŹ.

Otrzymujemy następujące pismo: Straszna żywiołowa klęska nawiedziła porzecza Galicji. Wśród dotkniętych tem nieszczęściem najbiedniejsi są bez dachu i chleba! Szczęśliwsi z pomiędzy nich gnieżdżą się na strychach, inni, pozbawieni takiego nawet przytułku, szukają ochony wśród zbiedzonych, jak oni przez powódź, drzew i krzewów, a czekając naszej pomocy, błagają o litość. W celu niesienia szybkiego ratunku, w dniu 15 lipca w stowarzyszeniu „Czytelnia dla kobiet“, zorganizował się komitet z pań: Marji Siedleckiej, Stanisławy Popławskiej, Róży Krasickiej, Jadwigi Sędzimirowej, Marji Strużikówny, Augustyny Jonasowej, Aleksandry Borońskiej, Marji Hercokowej. Prosimy gorąco o nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków. Grosze, równie jak używane ubranie, lub artykuły spożywcze codziennego użytku z wdzięcznością przyjmowane będą. Prosimy wszystkie galicyjskie instytucje finansowe o przyjęcie i umieszczenie u siebie skarbonek na rzecz powodzian. Wszystkie pisma prosimy o otwarcie listy składek. Zwracamy się przytem do wszystkich galicyjskich pań z propozycją zorganizowania takichże komitetów w rozmaitych okolicach kraju. Komitet krakowski chętnie służyć będzie wszelkiemi objaśnieniami. Adres: Kraków, Szpitalna 7, I sze piętro.

My ze swej strony ustanawiamy w naszem mieście, w celu zbierania groszowych datków, pięć skarbonek, pod strażą Weteranów z 1831 r. Jedna no linji A—B; II-ga przy wejściu do Uniwersytetu; III-cia obok Parku Krakowskiego; IV-ta na drodze do Parku dra Jordana; V-ta przy ulicy Kolejowej. Prócz tego rozsyłamy listy imienne do zbierania składek. Wierzymy w dobroć serca naszych rodaków i w zacnym celu śmiało wyciągamy do nich rękę po wsparcie dla nieszczęśliwych. Zatem w Imię Boże! co łaska prosimy dać do naszych skarbonek osobiście lub za pośrednictwem pism, które poparcia swego pewnie nam nie odmówią.

Za komitet: *Stanisława D. Popławska.*

Z Kęt donoszą nam: Wielkie klęski nawiedziły nas. Soła z jednej strony miasta ogromnie wylała, a Bulówka z drugiej strony. Wszystko jest zniszczone dokoła, w wielu miejscach woda przyniosła mnóstwo kamieni. Ludzie nie mają co zbierać, i głód czeka nieszczęśliwą ludność.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Praga 18 lipca. Czeski *Hlas Narodu* utrzymuje, że rząd będzie zniewolony oktrojować Radzie państwa nowy regulamin drogą rozporządzenia.

Praga 18 lipca. *Narodni Listy* dowiadują się z Wiednia, że wszyscy słuchacze akademji rolniczej, którzy brali udział w demonstracjach niemieckich przeciw czeskim sokołom, zostali niedopuszczeni do egzaminów.

Nauczyciel Tomanek wedle tego samego źródła, został poddany śledztwu dyscyplinarnemu, a pewien urzędnik cłowy drogą dyscyplinarną zawieszony w urzędowaniu.

Wiedeń 18 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że hr. Thun wyjeżdża do Ischl, gdzie bawi obecnie dwór cesarski.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Abendpost* ogłasza następujący oficjalny komunikat: „Wiadomość podana przez jeden z dzienników, jakoby JE. p. minister oświaty wyraził wobec rektora Uniwersytetu wiedeńskiego niezadowolenie z powodu podpisania przez niego adresu w sprawie Finlandji i zganił przyzwolenie ze strony rektora na tę manifestację, — pozbawiona jest wszelkiego uzasadnienia“.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Allgemeine Montags-Zeitung* doniosła, że minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt wyraził niezadowolenie rektorowi wiedeńskiego uniwersytetu, radcy dworu Wiesnerowi, z powodu, iż przyłączył się wraz z kilku profesorami do adresu międzynarodowego wystosowanego do cara w sprawie Finlandji. Tymczasem kompetentne źródła donoszą, że zaraz po opublikowaniu, dr Wiesner dobrowolnie udał się do ministra oświaty z zapewnieniem, że podpisał się na adresie nie w charakterze rektora, lecz jako człowiek prywatny, i że oświadczeniem tem minister się zadowolnił.

Wiedeń 18 lipca. Kontrolor Waligórski, oraz poborcy podatkowi Matauszek, Stebnicki, Szumski, Lipiński, Waltenberger i Rozdół zostali mianowani głównymi poborcami podatkowymi.

Wiedeń 18 lipca. Hr. Thun wyjechał wczoraj wieczorem do Ischlu.

Cetynia 18 lipca. Książę czarnogórski Mikołaj zamierza poddanym swym nadać pewne swobody polityczne, mianowicie autonomję gminną.

Belgrad 18 lipca. Dzisiaj w nocy dokonano szeregu nowych aresztowań; pomiędzy uwięzionymi znajduje się serbski dziennikarz Regnerowicz.

Belgrad 18 lipca. Były poseł serbski w Petersburgu, jenerał Sawa Gruicz otrzymał od cara order św. Anny, równocześnie zaś został wykluczony z armji serbskiej.

Pogłoski o jego aresztowaniu w Serbji z powodu współwiny w zamachu na eks-króla Milana okazały się bezpodstawnemi, ponieważ Gruicz dotąd nie powrócił do Serbji.

Paryż 18 lipca. Gallifet zakazał Marchandowi brać udziału w uroczystości, jaką na jego cześć chciało urządzic miasto Saint Maxent. Równocześnie przeniósł go do 4 pułku piechoty marynarki stojącego garnizonem w Tulonie.

Paryż 18 lipca. *La Presse* donosi, że z okazji święta 14 lipca pewien lekarz marynarki niemieckiej został udekorowany orderem legji honorowej.

Paryż 18 lipca. Były ambasador Lozé był wczoraj przyjmowany przez Loubeta na audjencji. Utrzymują, że Lozé otrzyma ważne stanowisko w dyplomacji francuskiej.

Monachium 18 lipca. Przy wczorajszych wyborach do sejmu w pierwszym okręgu wyborczym Monachium zwyciężyło wskutek kompromisu 3 socjalistów i 2 członków centrum; w drugim okręgu monachijskim wybrano napowrót socjalistę Vollmara.

Petersburg 18 lipca. Carowa-matka, wielcy Książęta Michał Aleksandrowicz, Aleksander Michajłowicz i Aleksy Aleksandrowicz, oraz wielkie Księżne Ksenia i Olga Aleksandrówne wyjechały do Batum po zwłoki następcy tronu Jerzego.

Ogłoszenie konkursu. Z powodu rozszerzenia prywatnej szkoły polskiej w Białej i zamierzonego otwarcia nowych klas równorzędnych, ogłasza się niniejszem konkurs celem tymczasowego obsadzenia 2 posad nauczycieli(lek) młodszych z dniem 1 września b. r.

Pobory wynoszą: 420 złr. płacy rocznej i 20 prc. dodatku na pomieszkanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr., która to płaca z dniem 1 stycznia 1900 r. w myśl ustaw do 480 złr. i 96 złr. dodatku na pomieszkanie, czyli łącznie 576 złr.. podniesiona będzie.

Kandydaci(tki) z egzaminem wydziałowym, jakoteż z kwalifikacją do uczenia gimnastyki, mieć będą pierwszeństwo. Podania bez stempla, opatrzone w potrzebne dokumenty służbowe, wnosić należy do podpisanego Zarządu w Krakowie, Pijarska 2, najdalej do 3 lipca 1899 roku. Uprasza się Szanowne Redakcje czasopism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego konkursu. Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W Krakowie, dnia 5-go lipca 1899 r. Prezes: **Dr Ernest Bandrowski.**

NADESŁANE.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Połączenia
5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodow, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Osw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego. Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Połączenia
4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopol od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy.
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej. w Bierzanowie do Wieliczki
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.
6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa. w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgorza Pł. 7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła: w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.